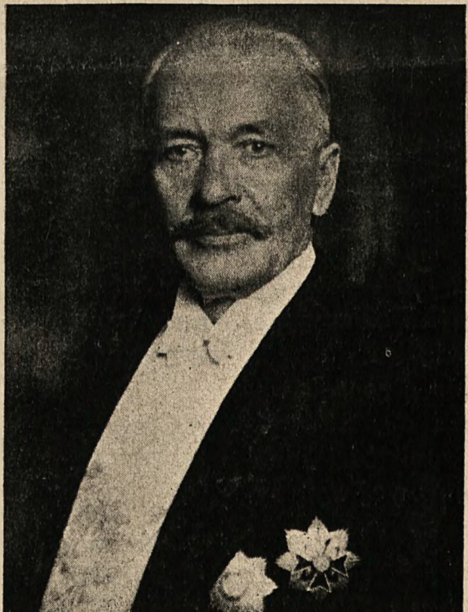
ROK I — WARSZAWA — 30 STYCZNIA — 1938 R. Nr 8

WIADOMOŚCI nauczycielskie

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM SZKOŁY I NAUCZYCIELSTWA

W DNIU IMIENIN PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Dzień imienin Pana Prezydenta jest w Polsce szczególnie uroczystym momentem. Cały naród skupia się w tym dniu wokół Głowy Państwa, aby wyrazić swoje najlepsze uczucia Temu, który symbolizuje Wolną Ojczyznę.



Nauczycielstwo polskie, głębiej może od ludzi wielu innych zawodów odczuwa i goręcej manifestuje hołd Pierwszemu Obywatelowi, gdyż taka jest psychika emisariuszy oświaty, wychowawców i pionierów państwowości, że pracują z całym oddaniem się sprawie, a uczucia manifestują żywiołowo.

Dając wyraz uczuciom tej grupy nauczycielskiej, która skupia się wokół naszego pisma, składamy głęboki hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej i życzymy, by na Swym odpowiedzialnym i wysokim Urzędzie wszelkie plany i poczynania szczęśliwie realizował dla dobra i potęgi Państwa.

Chcemy i to podkreślić, że poza obywatelskim naszym oddaniem dla Głowy Państwa żywimy także głęboką cześć dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej jako człowieka, który działalnością niepodległościową i naukową zdobył sobie uznanie i autorytet nie tylko u swoich, lecz i u obcych.

Temu więc Wielkiemu Człowiekowi życzymy w dniu Imienin w zwykły, ludzki sposób — choć ze szczególnym wzruszeniem — by zdrowie i jak najlepsze poczucie nigdy Go nie opuszczały, by również dla Siebie miał zawsze to, co się poprostu nazywa — szczęście.

NA ZJAZD

Po raz drugi od roku 1930 będzie Kraków gościł delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego. W historii Związku obie te daty są szczególnie ważne.

W roku 1930 Zjazd był wielką i **radosną** uroczystością 25-lecia organizacji i połączenia Związku Zawodowego Nauczycieli Polskich Szkół Średnich ze Związkiem Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Powstał więc wówczas Związek Nauczycielstwa Polskiego w obecnej swej formie.

2 luty 1938 będzie dniem **innego** Zjazdu.

Krótka statutowa **formalność** wyboru naczelnych władz Związku, bez wysłuchania sprawozdań, bez dyskusji, bez zwyczajnego w takich razach roznamiętnienia i bez... Zarządu Głównego.

Koszmarne przeżycia ostatnich czterech miesięcy **do dna poruszyły duszę nauczyciela,** każdego z 52 tysięcy zmusiły do gruntownych **przemyśleń** i do **zajęcia stanowiska.** Przede wszystkim stanowiska moralnego: w głębi własnego jestestwa. Trzeba sobie było odpowiedzieć, **po co** poszedłem do Związku, **co** tam **robiłem** i czy tam znajdowałem **swój cel, swoje ideały?**

Konsekwencją stanowiska moralnego były uchwały, rezolucje, strajki, ofiary pieniężne i upór trwania w Związku.

Minione wypadki stały się nieoczekiwaną przez nas próbą naszych sił organizacyjnych, nagłym egzaminem spoistości ideowej oraz jednostkowej i zbiorowej wytrzymałości.

Ta próba wykazała niepospolity **charakter** nauczyciela-związkowca. Przypuszczamy, że nie tylko własna organizacja, ale i całe społeczeństwo uczciwe i niezaślepione w politycznej nienawiści dodatnio ocenia nauczycieli, albowiem ludziom z charakterem można zaufać, a zawód nauczycielski potrzebuje zaufania.

Już wkrótce odbędzie się Zjazd, ostatni akt bolesnego konfliktu.

Jesteśmy spokojni, że Zjazd raz jeszcze potwierdzi wielkie walory zorganizowanego nauczycielstwa. że **z powagą i spokojem,** tymi zasadniczymi cechami swego stanu, Zjazd ustosunkuje się **rzeczowo** do zagadnienia wyboru władz naczelnych Związku; że — jak zawsze w chwilach ciężkich, tak i teraz — Zjazd przejdzie **ponad** zdradliwymi sugestiami taktyki emocjonalnej, a zastosuje **taktykę rozumu** dla dobra swego Związku.

Pierwszym celem Z.N.P. musi być — naszym zdaniem — naprawa szkód po ostatnio przebytych wstrząsach, a jednym ze środków dla osiągnięcia tego celu będzie wybór Zarządu. Spodziewamy się, że wybrany na Zjeździe Zarząd będzie miał możność **niezwłocznego rozpoczęcia pracy** i że intensywnie pracując, zdoła **do końca roku szkolnego** przygotować materiały dla **Sprawozdawczego Zjazdu Delegatów,** który dopiero oceni całą przeszłość od stycznia 1936 r. i wytyczy Związkowi drogę dalszej służby Państwu, społeczeństwu i stanowi nauczycielskiemu.

Z głębi serc życzymy Wam, Koledzy Delegaci, aby Wasza zjazdowa praca osiągnęła zamierzone wyniki dla dobra wspólnego nam wszystkim Z.N.P.

Z ostatniej chwili

Jak się już w czasie łamania numeru dowiadujemy, w dniu dzisiejszym tj. 28 b. m. P. Min. W. R. i O. P. Prof. Wojciech Świętosławski przyjął w godzinach południowych, kol. Prezesów Okręgów Z. N. P. Oficjalny komunikat o przebiegu audiencji jeszcze się nie ukazał. Jak łatwo się domyślić, tematem rozmów były prawdopodobnie sprawy związane ze Zjazdem Delegatów. W następnym numerze naszego pisma postaramy się zaznajomić naszych czytelników z dokładnym przebiegiem audiencji.

INFORMACJE ZJAZDOWE

W dniu 22 stycznia b. r. Kurator Z.N.P. ogłosił Zjazd Delegatów. Ponieważ „Głos Nauczycielski" nie wychodzi, więc Zjazd ogłoszono przy pomocy okólnika, wysyłanego do wszystkich tych osób, których prawo do uczestniczenia w Zjeździe uznało Biuro Zjazdowe.

Poniżej przedrukowujemy okólnik Kuratora:

KURATOR
ZWIĄZKU NAUCZ. POLSK.
L. 23/K/38

Warszawa, 22 stycznia 1938 r.

Zawiadamiam Pana, zgodnie z postanowieniem art. 153 pkt. 1 ust. 4 statutu Z.N.P., że w dniu **2 lutego 1938 r.** odbędzie się w **KRAKOWIE w sali Starego Teatru** przy ul. Jagiellońskiej róg Placu Szczepańskiego NADZWYCZAJNY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSK. Początek Zjazdu o godz. 10, a w razie braku kompletu w godzinę później.

Na porządku dziennym:
Wybór władz Związku, zgodnie z pkt. 2 art. 130 statutu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W Zjeździe wezmą udział tylko osoby uprawnione.

List uwierzytelniający otrzyma Pan od Zarządu swego Oddziału (Okręgu). List ten należy przedłożyć w Biurze Zjazdowym w Krakowie ul. Lubicz 4 (naprzeciw dworca), które będzie otwarte w godzinach od 18 do 24 dnia 1.II i od godz. 8 dnia 2.II w gmachu Starego Teatru, gdzie otrzyma Pan kartę uczestnictwa i w razie potrzeby przydział kwatery.

Noclegi są zapewnione tylko na noc z dnia 1 na 2 lutego.

Koszt przejazdu i utrzymania ponosi delegująca komórka Z.N.P.

Garderoba w Starym Teatrze bezpłatna i obowiązująca.

Kurator Związku Nauczycielstwa Polsk.
(—) SEWERYN MACISZEWSKI

Widzimy, że Zjazd będzie **nadzwyczajny, jednodniowy, zamknięty** i ma za zadanie tylko **wybór naczelnych władz Związku.** Takie więc ważne zagadnienia jak bilans za rok 1936/7 (do 30.VI. 1937), ocena działalności Zarządu za czas od stycznia 1936, wreszcie ocena wyników gospodarki za czas od 1.X. 1937 do 31.I. 1938, a więc za okres rządów kuratorskich, będą musiały jeszcze poczekać do następnego Zjazdu.

W związku z ogłoszeniem Zjazdu warto na tym miejscu przypomnieć niektóre postanowienia statutowe.

Okólnik powiada, że „w Zjeździe wezmą udział tylko osoby uprawnione". O tym, kto jest uprawniony do udziału w Zjeździe Delegatów, mówi art. 129 statutu:

„Do udziału w Zjeździe Delegatów Związku z głosem stanowczym są uprawnieni:
1) członkowie Zarządu Głównego Związku,
2) delegaci Oddziałów Powiatowych i Grodzkich,
3) prezesi Zarządów Oddziałów Grodzkich i Powiatowych z terenu Rzeczypospolitej oraz przewodniczący Wydziałów Pedagogicznych i Pracy Społecznej Okręgów, Oddziałów Grodzkich i Powiatowych,
4) członkowie Komisji Kontrolującej Związku,
5) prezes Sądu Organizacyjnego Związku,
6) członkowie Wyższego Sądu Organizacyjnego",
7) członkowie Komisji Interpretacyjnej".

Z osób, wymienionych w art. 129, wyłączeni są członkowie Zarządu Gł. (pkt. 1), ponieważ Zarząd jest — zdaniem władz — „niezdolny do działań prawnych" i zastępuje go Kurator.

W Zjeździe nie wezmą udziału: Prezes Związku, przewodniczący Wydziałów i ich zastępcy oraz członkowie Zarządu, wybrani po 1 z Okręgów. Natomiast z pośród członków Zarządu Gł. wezmą udział w Zjeździe prezesi Okręgów, **jako prezesi,** których uprawnia do uczestniczenia w Zjeździe **art. 131 statutu,** wymieniając ich jako członków sesji organizacyjnej niezależnie od innych członków Zarządu Gł., wezmą też udział przewodniczący Sekcyj Zawodowych Związku, członkowie Komisji Kontrolującej, prezes Sądu Organizacyjnego, członkowie Wyższego Sądu Organizacyjnego, członkowie Komisji Interpretacyjnej.

Dla ścisłości wyjaśnień dodamy, że niektórzy z członków Zarządu Gł., pozbawieni jako tacy prawa przybycia na Zjazd, będą brali udział w Zjeździe jako delegaci z wyboru, gdyż prawie we wszystkich wypadkach odnośne Zjazdy Powiatowe wybierały na delegatów członków Zarządu Głównego.

Przewodnictwo na Zjeździe reguluje statut w art. 153 pkt. 1 ust. 9 i 10, które brzmią:

„Na Zjeździe Delegatów Związku w razie uchwalenia votum nieufności Zarządowi Głównemu, lub **w wypadku niemożliwości prowadzenia obrad przez wskazane w Statucie osoby, Zjazd dokonuje wyboru przewodniczącego Zjazdu Delegatów z pośród przewodniczących Komisji Kontrolującej Zarządu Głównego i Wyższego Sądu Organizacyjnego.**
W razie nieobecności wymienionych — Zjazd dokonuje wyborów z pośród ich zastępców".

Przewodniczącym Komisji Kontrolującej Z.N.P. jest obecnie kol. Zenon Sawicki, a przewodniczącym Wyższego Sądu Orga-

nizacyjnego — kol. Antoni Chudy. Jeden z nich będzie przewodniczącym na Zjeździe.

W końcu przypomnieć należy **pkt. 2 art. 130 statutu**, gdyż porządek dzienny Zjazdu przewiduje „wybór władz Związku“ zgodnie z tym artykułem.

Przytaczamy w całości art. 130 statutu, podkreślając pkt. 2 tłustym drukiem:

Art. 130.

Zjazd Deleatów Związku jest władzą naczelną Związku, ustalającą kierunek ideowy i programowy Związku oraz zasadnicze wytyczne dla prac Związku.

Ponadto **Zjazd Delegatów Związku:**

1) przyjmuje do wiadomości lub odrzuca sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego Związku i Komisji Kontrolującej Związku,

2) wybiera:

a) prezesa Związku,

b) członków Prezydium Zarządu Głównego: Przewodniczącego Wydziału Organizacyjnego i Polityki Zawodowej oraz jego zastępcę, przewodniczącego Wydziału Finansowego i jego zastępcę, przewodniczącego Wydziału Pedagogicznego i jego zastępcę, przewodniczącego Wydziału Pracy Społecznej i jego zastępcę, przewodniczącego Wydziału Obrony Prawnej i jego zastępcę, przewodniczącego Wydziału Samopomocy, przewodniczącego Wydzialu Wydawniczego i jego zastępcę, przewodniczącego Wydziału Gospodarczego i jego zastępcę i przewodniczącego Wydziału Ogólnego,

c) członków Zarządu Głównego po 1 z każdego Okręgu,

d) 10 członków Komisji Kontrolującej i 3 zastępców,

e) prezesa Sądu Organizacyjnego Związku i jego zastępcę,

f) prezesa i 2 członków Wyższego Sądu Organizacyjnego,

g) 3 członków Komisji Interpretacyjnej,

3) uchwala wysokość wkładki członkowskiej i budżet Związku na okres 2-letni,

4) załatwia przedłożone wnioski,

5) przeprowadza zmiany Statutu,

6) zatwierdza regulaminy samopomocy Związku,

7) upoważnia Zarząd Główny do zawierania umów przewidzianych w art. 145 niniejszego Statutu,

8) zwołuje Kongres Związku,

9) załatwia wszystkie inne sprawy, przekazane Zjazdowi Delegatów Związku w Statucie niniejszym.

Według uzyskanych przez nas informacyj ogólna liczba osób, które by powinny wziąć udział w Zjeździe, wynosi blisko 1100. Ponieważ jednak z różnych powodów około 15—20% delegatów nie przybywa na Zjazdy, dlatego można przypuszczać, że obecnych na Zjeździe będzie jakieś 850 osób.

W celu umożliwienia delegatom wzięcia udziału w Zjeździe Ministerstwo W. R. i O. P. wydało zarządzenie w sprawie udzielania urlopów na dzień 3 lutego br.

SPRAWA Z. N. P. W IZBACH USTAWODAWCZYCH

Na komisji budżetowej Senatu dn. 21 bm. w dyskusji nad budżetem Prezydium Rady Ministrów poruszono m. in. sprawę Z. N. P. Przytaczamy kolejno wyjątki z przemówień sen. Fleszarowej, sen. Beczkowicza i odpowiedź p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego.

Sen. Fleszarowa:

Usuniętemu zarządowi Związku Nauczycielstwa Polskiego p. premier zarzucił tolerowanie i popieranie idei komunistycznej, a więc przestępstwo najcięższe. Ludziom tym pozwolono jednak wrócić do szkoły i wychowywać dalej dzieci i nikt z nich nie został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Nasuwa się pytanie — dlaczego?

Sen Beczkowicz:

Na posunięcie naprzód sprawy bezpieczeństwa w kraju i konsolidacji społeczeństwa wpływa bezpośredni kontakt p. premiera z ludnością. Jego częste wyjazdy w teren, jego bezpośrednie reagowanie, ludzkie ustosunkowanie się do niektórych wypadków — jedna mu serca obywateli. Jednakże zbyt ostra wydaje się reakcja w stosunku do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Trzeba pamiętać o tym, że błędy „Płomyka“ nie mogą przysłaniać olbrzymich patriotycznych zasług ogółu nauczycielstwa, którego 3/4 należy do szeregów Z. N. P.

P. premier gen. Sławoj-Składkowski:

P. senatorka była łaskawa postawić mi filozoficzne pytanie „dlaczego“?, mówiąc o stosunku Rządu do Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Byłoby nadużywaniem tej komisji, gdybym to jeszcze raz miał powtórzyć. Mówiłem już o tym w Sejmie. Teraz streszczę się krótko. Chodziło mi o to, że ludzie, którzy nie byli komunistami, a tylko tolerowali tych, którzy pisali w duchu komunistycznym — ci ludzie stali na czele Związku Nauczycielstwa Polskiego, czyli nie zawsze umieli kierować Związkiem w duchu idei naszego państwa. Kwestia była bardzo poważna. Formalnie powinien to załatwić Komisarz Rządu; ale uważałem tego

rodzaju załatwienie sprawy za niewspółmierne z samą organizacją i jej wartością dla państwa. Uważałem, że sam własnym podpisem powinienem tę kwestię załatwić. Napewno ci ludzie nie wrócą już do tej samej linii pracy.

Pani pyta się, dlaczego nikogo z nich nie zamknąłem, jeżeli wiedziałem, że popierają komunizm. Bardzo mnie dziwi takie pytanie. To pytanie stawiają mi wszyscy endecy. Czy pani przypuszcza, że gdybym był zawziętym, zaciekłym człowiekiem, to nie potrafiłbym tych kilku ludzi zamknąć? Napewno potrafiłbym, ale nie zrobiłem tego, by nie robić z siebie zwycięskiego wodza, gdyż uważam siebie tylko za sługę Państwa, który wypełnia swój obowiązek. I dlatego to, że pani mówi, iż zrobiłem źle, i że endecy również tak mówią, dowodzi to, iż poszedłem pośrodku i będzie to dobre dla Polski.

Postaram się, żeby wybory do Związku Nauczycielstwa Polskiego odbyły się w końcu stycznia, a jeżeli odbędą się bez demonstracji przeciw stanowisku Rządu, napewno uznam wszystkie uchwalone tam rzeczy. Wówczas Zw. Naucz. Polskiego wróci na drogę samorządu, bo o to mi chodzi.

Jeżeli to zrobiłem, to dlatego, by oczyścić atmosferę".

Dn. 24 bm. na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu, podczas dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych, sprawą Z. N. P. zajęli się pp. pos. Zakrocki i pos. Prystorowa.

Pos. Zakrocki wyraził nadzieję, że Rząd znajdzie drogę do porozumienia, nauczycielstwo bowiem liczy 52 tys. ludzi pożytecznych i w znakomitej większości ofiarnie pracujących dla Państwa.

Fragmenty przemówienia p. pos. Prystorowej, poświęcone Związkowi N. P., przytaczamy poniżej. Z wywodami p. posłanki polemizujemy na innym miejscu.

P. pos. Prystorowa:

„Nie godzę się na utożsamianie poglądów politycznych i zawodowych członków 52-tysięcznego nauczycielstwa polskiego ze sposobem myślenia kilkunastu członków b. zarządu Związku. Po prostu nie mieści mi się w głowie takie zmechanizowanie myśli w tak licznej jednostce społeczeństwa, sądzę, że 52.000 nauczycielstwa, ten kwiat inteligencji polskiej, ma różnorodny sposób myślenia, różnorodne spoglądanie na świat i jego dzieje, że ma swoje credo polityczne i życiowe na swój własny użytek, że nie ma czasu, chęci i prawa do politykowania na terenie szkół.

Protestuję przeciwko robieniu awangardy z całego nauczycielstwa dla przeprowadzenia pewnych pociągnięć politycznych przez kilkanaście osób z zarządu pod osłoną zawodowych interesów.

Zawód nauczycielski jest to jeden z najszczytniejszych zawodów, który za małym wynagrodzeniem poświęca swój czas i pracę, a jako dodatek dodaje nerwy i duszę. Za ten naddatek winno mu społeczeństwo pamięć i wdzięczność.

Dla udowodnienia tego, że b. zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego uprawiał politykę, przytoczę słowa p. Ministra Świętosławskiego, wypowiedziane do członków Prezydium Walnego Zebrania Nauczycielstwa Warszawskiego Oddziału Grodzkiego. Słowa te brzmią: „Rząd nie mógł i nie będzie tolerował tego, żeby naczelne władze Związku Nauczycielstwa Polskiego — Zarząd Główny — wprowadzały politykę i przekształcały organ zawodowy nauczycielstwa w związek polityczny wbrew najistotniejszym interesom Państwa, szkoły i nauczycielstwa".

Toteż wyrazem obywatelskiego stanowiska członków b. Zarządu będzie nie upieranie się przy powrocie do Zarządu, co wniesie pewne uspokojenie. Istnieją organizacje polityczne, gdzie można zupełnie swobodnie uprawiać politykę.

Większa część społeczeństwa wdzięczna jest p. Premierowi za oczyszczenie atmosfery, która się nagromadziła wokoło Związku Nauczycielstwa Polskiego i z troską myśli o możliwości powrotu dawnego stanu rzeczy, bo miałoby to pozory zwycięstwa". (Według „Gazety Polskiej").

P. PRYSTOROWEJ — W ODPOWIEDZI

Bez przesady można powiedzieć, że znak Z.N.P. jest znany każdemu już chyba dzieciku. Przecież prawie każda gazeta zamieszcza co dzień bodaj krótką notatkę o ZNP, a w rozmowach towarzyskich przy szklance herbaty, między wojną w Chinach a Ligą Narodów prowadzi się dyskusje o tym np., kto jest czerwieńszy: Stalin czy Kolanko.

Ludzie bez trudu i bez błędu wymawiają nazwę Związku, biegle operują liczbami obrotów i deficytu, nazwiskami „przywódców", wiedzą, do jakiej partii należy każ-

dy z nich i który jest najniebezpieczniejszy.

Mówić o ZNP należy już do dobrego tonu, ale mówić ujemnie, bo bronić ZNP, to znaczyłoby tyle, co bronić czerwonej Hiszpanii lub masonów.

Taki nieskomplikowany sposób myślenia naszych sfer inteligenckich zawdzięczamy w pierwszym rzędzie reakcyjnej prasie, a następnie temu sposobowi życia, który po odrobieniu „kawałków" biurowych nie przeciąża człowieka poczciwego życiem organizacyjnym i sprawami społecznymi. Ot, gazetka, czasem kino, jakiś bridż i mnóstwo plotek.

Sprawa ZNP żyje obecnie przede wszystkim w plotce i pod tą postacią jest znana przeciętnemu człowiekowi miasta.

Co np. potrafiła o ZNP powiedzieć p. posłanka Prystorowa? (Według diariusza).

„Zawód nauczycielski jest bardzo ważnym czynnikiem w naszym życiu narodowym. Nauczyciel za drobnym wynagrodzeniem składa w ofierze swój **trud i czas, a jako** naddatek wkłada w swoją pracę nerwy i duszę. Za ten naddatek społeczeństwo winno wdzięczność nauczycielom".

Ten rzewny wstęp odczuwamy jak podsądny złudne słowa uznania prokuratora. Jest w nim puste zestawienie dźwięków. Zresztą nie potrzebujemy pochwał. Nauczyciel nie robi z siebie ofiarnika i nie chce być tak fałszywie pojmowany. Wystarczy nam **uczciwa i konsekwentna w czynach** ocena naszej pracy zawodowej, obywatelskiej i organizacyjnej: bez czułości ale i bez szkalowania, które przeszło w powszechny zwyczaj i które już nie budzi żadnych skrupułów. Jesteśmy właśnie tym zasłużonym stanem, na którym każdy bezkarnie ujeżdża i nikomu na myśl nie przyjdzie, że może wyrządza nam krzywdę.

Po tym „słodkim" wstępie p. posłanka Prystorowa przeszła do sedna swoich wywodów pro-nauczycielskich:

„Pragnę z całym naciskiem zaznaczyć, że odróżniam te dwa pojęcia: były Zarząd Związku, a 52 tysięczną masę nauczycieli. Sprzeciwiam się utożsamianiu tych dwóch rzeczy. Rzesze nauczycielskie to kwiat naszej inteligencji i sądzę, że każdego nauczyciela stać na własne credo polityczne i życiowe. Jest to grono ludzi przeciążonych pracą, którzy nie mają czasu na politykowanie. Tymczasem widzę nawet w słowach Ministra Świętosławskiego do pewnego stopnia zarzut, że Związek zmieniał się pod wpływem swoich naczelnych władz w związek polityczny wbrew istotnym interesom Państwa i szkoły. Czy nie byłoby najlepszą drogą usunięcie się b. Zarządu dobrowolnie. Tymczasem widzimy pewien nacisk wywierany wbrew woli Rządu do powrotu dawnego Zarządu Związku. Pragnę wobec tego zastanowić się nad przyczynami nieufności społeczeństwa do b. Zarządu ZNP. Uważam, że nieraz bez podstawy zarzuca się tym ludziom zarażenie się komunizmem. Czyni to zwłaszcza duchowieństwo. Jestem religijna i szanuję stan duchowny, ale jestem daleka od tego, żeby nie widzieć także wad księży i żeby nie protestować przeciw wciąganiu młodzieży do polityki. Pozwolę sobie wyłuszczyć powody mojego braku zaufania do b. Zarządu Związku".

Chwileczkę. Cóż to zostało wyżej powiedziane?

1) Szan. Pani Posłanka Prystorowa radaby oddzielić Zarząd ZNP od członków ZNP.

2) Nauczycielstwo — dzięki Bogu — „nie ma czasu na politykowanie".

3) Pan Minister wysunął „do pewnego stopnia zarzut" uprawiania polityki przez Związek.

4) „Widzimy pewien nacisk" dla przywrócenia b. Zarządu i **wniosek:** żeby były Zarząd usunął się dobrowolnie.

W dalszym ciągu przemówienia p. posłanka Prystorowa uzasadnia swój brak zaufania do Zarządu ZNP tym, że w skład Zarządu wchodzi p. Drzewiecki, a o nim ma p. Prystorowa niedobrą opinię. I tyle.

Kol. Drzewiecki wystosował do p. Prystorowej list otwarty („Dziennik Ludowy"), w którym zupełnie inaczej przedstawia te czasy, które sobie przypominała w sejmie p. Posłanka. I kol. Drzewiecki powołuje się na świadectwo kilku innych osób i szeregu prac drukowanych.

W świetle tych dwustronnych publicznych oświadczeń antypatia p. posłanki Prystorowej do p. Drzewieckiego w najlepszym razie wymaga jeszcze wyjaśnień. A antypatia do **całego** Zarządu ZNP jest obiektywnie na niczym nie oparta.

Nie przeszkadza to p. Posłance twierdzić, że:

„Społeczeństwo polskie w większości swojej jest wdzięczne p. Premierowi za oczyszczenie tej atmosfery. Musimy się jednak przeciwstawić temu, co się dzieje teraz, tj. dążeniu do powrotu dawnego Zarządu Związku. Tak jak w sprawie tzw. ghetta ławkowego ktoś powiedział, że „młodzież zwyciężyła ministra", tak w razie powrotu dawnego Zarządu możnaby powiedzieć, że b. Zarząd jest silniejszy od

Rządu. Dlatego proszę, ażeby sprawa była tak pokierowana, ażeby b. Zarząd ZNP nie wrócił na dawne stanowisko".

O to chodzi! Można było — Pani Posłanko — oszczędzić nauczycielstwu cierpkiego posmaku „ciepłych" słów, przy tej konkluzji są one niepotrzebne, a nauczycielstwu niemiłe.

Oczywiście nie możemy mieć pretensji o to, że Pani Posłanka Prystorowa przemawia w Sejmie. To jej prawo i obowiązek. Ale można mieć pretensje, żeby mówca znał przedmiot, o którym mówi, a Pani Prystorowa nie zna ani nauczycielstwa, ani Związku Naucz. Polsk., ani „b. Zarządu" — a w imieniu „większej części społeczeństwa jest wdzięczną p. Premierowi za oczyszczenie atmosfery".

Dla omawiania takich spraw nie wystarcza studiowanie dzienników ani kawiarniane rozmowy.

St. Wit.

SELEKCJA SPOŁECZNA W SZKOLNICTWIE

III.

Analiza składu społecznego uczniów szkoły powszechnej na różnych szczeblach nauczania wykazuje zależność powodzenia w nauce od pochodzenia społecznego ucznia i od organizacji szkoły, do której on uczęszcza. Dzieci, pochodzące z warstw pracujących, mają o wiele mniejsze szanse zdobycia pełnego wykształcenia w zakresie szkoły powszechnej, aniżeli ich koledzy z warstw zamożniejszych. Szczególnie upośledzone są pod tym względem dzieci chłopów i robotników rolnych, co wynika z rozbicia szkoły powszechnej na dwa typy o zasadniczo różnym poziomie: wyższy dla miast i nielicznych ośrodków wiejskich, i niższy, dominujący na wsi.

Proces eliminacji młodzieży, pochodzącej z warstw pracujących, w miarę przechodzenia na wyższe szczeble nauczania, który obserwowaliśmy w szkole powszechnej, przybiera bardzo poważnie na sile i ostrości u progu szkoły średniej.

Dla większości młodzieży wiejskiej dostęp do szkoły średniej wszelkich typów jest w ogóle odcięty skutkiem specyficznej organizacji szkolnictwa powszechnego. Ale jeśli nawet za podstawę porównań przyjąć strukturę społeczną uczniów VI klasy szkoły powszechnej — a więc uczniów szkół wyżej zorganizowanych, których skład jest wynikiem dość już daleko posuniętej selekcji, szkół dających wystarczające przygotowanie do szkoły średniej — okaże się, że w szkole średniej struktura społeczna zmienia się radykalnie na korzyść warstw zamożnych.

W gimnazjum ogólnokształcącym — jak wynika z danych, zawartych w książce dra Falskiego — odsetki dzieci, pochodzących z warstw zamożniejszych oraz z inteligencji pracującej są cztery do sześciu razy **wyższe**, odsetki dzieci, pochodzących z podstawowych grup ludności pracującej fizycznie — trzy do sześciu razy **niższe**, aniżeli w klasie VI szkoły powszechnej. Z pośród grup ludności pracującej jedynie grupa niższych funkcjonariuszy służby publicznej wykazuje pewien wzrost odsetka, co tłumaczy się uprzywilejowaną pozycją tej grupy, korzystającej w pewnej mierze z ułatwień i ulg, przyznawanych pracownikom instytucji publicznych w szkołach państwowych i samorządowych. Różnice odsetków dla grup pośrednich (mniejsi przedsiębiorcy, średni rolnicy, rentierzy) są stosunkowo nieduże.

Różnice odsetków dla kilku grup podstawowych przedstawiają się następująco (ugrupowane w kolejności według zmniejszającej się lub wzrastającej rozpiętości między jednym i drugim odstekiem):

Grupy społeczne	W %% ogółu uczniów klasy VI szk powszechnej	W %% ogółu uczniów klasy I gimnazj. ogóln ksz.
1. Większi właściciele rolni	0,3	1,7
2. Wolne zawody	0,7	3,7
3. Pracownicy umysł. w sł. publ	5,5	25,0
4. Większi przedsiębiorcy	1,2	4,8
5. pracownicy umysł. prywatni	2,1	8,4
Razem grupy 1 — 5	9,8	43,6
6. Robotnicy (oprócz rolnych)	22 6	6,8
7. Drobni rolnicy (5 — 15 ha)	12,2	3 6
8. Małorolni (poniżej 5 ha)	18,6	4,1
9. Służba domowa	0,9	0,2
10. Robotnicy rolni	3,7	0,6
Razem grupy 6 — 10	58,0	15,3

Zwrócić należy uwagę na dość znaczne różnice w strukturze społecznej młodzieży między szkołami państwowymi i prywatnymi: w gimnazjach państwowych o wiele większy odsetek przypada na dzieci pracowników umysłowych służby publicznej, mniejszy natomiast udział mają dzieci większych przedsiębiorców i osób, upra-

wiających wolne zawody. Z pośród grup, wymienionych w zestawieniu w pozycjach 6—10, nieco większy odsetek przypada tu na rolników, mniejszy — na robotników przemysłowych. Szczególnie wysokim odsetkiem dzieci chłopskich i robotniczych wyróżniają się małe seminaria duchowne (przeważnie bezpłatne, z reguły posiadające internaty dla uczniów zamiejscowych).

Skład społeczny uczniów gimnazjum ogólnokształcącego przesądza, rzecz jasna, strukturę młodzieży akademickiej: wśród słuchaczy I roku szkół wyższych młodzież, pochodząca z grup 1—5, stanowi 53,1% ogólnej liczby, natomiast na grupy 6—10 przypada łącznie zaledwie 14,8%. Znaczne zwiększenie odsetka grup 1—5 następuje częściowo kosztem grupy mniejszych przedsiębiorców (faktycznie istniejące na wielu wyższych uczelniach ograniczenia w przyjmowaniu Żydów, którzy stanowią znaczny odsetek ludności rzemieślniczej i mniejszych kupców), przede wszystkim zaś — kosztem niższych funkcjonariuszy publicznych, których odsetek spada z 14,0% w gimnazjum ogólnokształcącym do 4,7% w szkołach wyższych.

Nieco odmiennie, niż w gimnazjach ogólnokształcących, przedstawia się w świetle badań dra Falskiego struktura społeczna młodzieży, kształcącej się w szkołach średnich zawodowych. Wśród uczniów najwyższej klasy szkół zawodowych o poziomie gimnazjalnym i licealnym na grupy 1—5 przypada łącznie „tylko“ 26,1% — co tłumaczy się głównie tym, że w dotychczasowym ustroju szkolnictwa ukończenie szkoły zawodowej nie otwierało dostępu do studiów wyższych. Odsetek młodzieży z warstw najsłabszych ekonomicznie — z grup 6—10 — nie podnosi się jednak proporcjonalnie do spadku odsetka grup 1—5; wynosi on tu zaledwie 25,3%. Szkoły zawodowe średnie wypełniane są w pierwszym rzędzie przez młodzież, pochodzącą z warstw **średnich**, oraz z „uprzywilejowanej“ grupy pracowników fizycznych tj. niższych funkcjonariuszy publicznych: dzieci mniejszych przedsiębiorców stanowią tu 17,8% ogółu uczniów, dzieci rentierów — 10,4%, dzieci niższych funkcjonariuszy — 16,6%.

Ze wszystkich typów szkół średnich stosunkowo najwyższy odsetek młodzieży z warstw pracujących wykazują **seminaria nauczycielskie:** tu dochodzi on do 36,5% ogółu uczniów, wobec 19,3% z grup 1—5. Odsetek dzieci robotniczych jest tu blisko **dwa razy**, dzieci chłopskich — mniej więcej **trzy razy wyższy,** niż w gimnazjach ogólnokształcących. Zaznaczyć jednak należy, że dane te dotyczą ostatniego kursu seminariów nauczycielskich tj. zakładów dziś już nie istniejących, które oparte były na szkole powszechnej. Organizowane obecnie na ich miejsce licea pedagogiczne, oparte na gimnazjum ogólnokształcącym, będą miały o wiele niższy odsetek młodzieży robotniczej i chłopskiej. Znaczne zmniejszenie i tak stosunkowo skromnego dopływu do zawodu nauczycielskiego młodzieży, pochodzącej z tych warstw, jest jednym z najbardziej ujemnych rezultatów wadliwie przeprowadzonej reformy ustrojowej, która, nie realizując bynajmniej postulatów nauczycielstwa co do podniesienia poziomu kwalifikacji zawodowych, odcięła dostęp do zawodu elementom najbardziej w tym zawodzie pożądanym.

Uderzający jest niezmiernie niski odsetek młodzieży z warstw pracujących w szkolnictwie artystycznym. Grupy 1—5 mają tu łącznie aż 56,8% ogólnej liczby — więcej, niż w szkolnictwie wyższym! — grupy zaś 6—10 tylko 10,3%. Szczególnie niski jest udział młodzieży chłopskiej. Dzieci drobnych rolników stanowią tu tylko 1,4% ogółu uczniów, dzieci małorolnych — 1,5%. (Dr Falski podkreśla przy tym, że „spośród nielicznej grupy 259 uczniów — dzieci właścicieli i dzierżawców rolnych do 50 ha, uczęszczających do szkół artystycznych, odłam dość znaczny, obejmujący 47 uczniów, przypada na szkoły organistowskie i muzyki kościelnej, utrzymywane przez władze duchowne, a mające specjalnie praktyczny charakter“).

Jak widać z tego dość pobieżnego przeglądu danych, dotyczących selekcji społecznej na średnim poziomie wykształcenia, zgromadzonych w książce dra Falskiego, struktura społeczna młodzieży kształcącej się jest zróżnicowana w zależności od typu szkoły. Typy szkół, przygotowujące do zawodów niżej wartościowanych w społeczeństwie, są na ogół dostępniejsze dla młodzieży z warstw ekonomicznie najsłabszych, natomiast szkoły, dające przygotowanie do studiów wyższych, względnie kształcące pewne uzdolnienia specjalne, są wypełnione w większości przez młodzież z warstw zamożniejszych lub korzystających ze specyficznych „przywilejów“, związanych z charakterem ich funkcji społecznej (pracownicy publiczni). Zwrócić tu trzeba uwagę na szczególne zjawisko wysokiego udziału inteligencji pracującej w korzystaniu ze szkoły średniej. Inteli-

gencja w masie swej nie może być zaliczona do grup dobrze sytuowanych ekonomicznie — jednak w „hierarchii szkolnej“ zajmuje miejsce zbliżone do grup najzamożniejszych. Tłumaczy się to tym, że inteligencja bardzo wysoko wartościuje wykształcenie szkolne — zwłaszcza ogólne — i dąży do zapewnienia swoim dzieciom tego wykształcenia za wszelką cenę, nieraz kosztem obniżenia stopy życiowej. (Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe wobec tego, że cenzus wykształcenia jest podstawowym warunkiem zaliczenia jednostki do tej grupy społecznej — brak wykształcenia grozi zdeklasowaniem). W ten sposób dzieci, pochodzące z inteligencji, korzystają ze specyficznego przywileju społecznego, który możnaby określić jako „przywilej przynależności do grupy społeczno-kulturalnej“.

Młodzież z warstw pracujących — pochodzenia robotniczego i chłopskiego — ma na ogół minimalne szanse dalszego kształcenia się po ukończeniu szkoły powszechnej, przede wszystkim dlatego, że w ogromnej większości bezpośrednio ze szkoły idzie w życie, rozpoczyna pracę zarobkową. Jest to — w obecnym układzie stosunków społecznych — konieczność ekonomiczna. Ta konieczność decyduje też najczęściej o wyborze między szkołą średnią ogólnokształcącą i zawodową. Krótszy okres nauki, możność wcześniejszego zużytkowania zdobytej wiedzy dla celów zarobkowych przemawiają na korzyść szkoły zawodowej.

Nie ulega jednak wątpliwości, że ogólny obraz kształcenia się młodzieży z różnych warstw społecznych w szkole średniej mógłby wypaść znacznie korzystniej dla warstw pracujących, gdyby szkoła ta była bardziej niż dzisiaj dostosowana do potrzeb tych warstw. Rozszerzenie bazy rekrutacyjnej przez podniesienie organizacji szkoły powszechnej na wsi, zagęszczenie sieci szkół średnich, zniesienie opłat w tych szkołach, organizacja na szeroką skalę pomocy dla niezamożnych uczniów — mogłoby znacznie zwiększyć udział warstw pracujących w korzystaniu ze szkoły średniej, zarówno ogólnokształcącej jak zawodowej.

A. Ch.

KONFLIKTY W WYCHOWANIU

Licznymi trudnościami przesycone są życie i praca szkoły dzisiejszej. Wiele o tym się pisze, jeszcze więcej się mówi. Porusza się czasem popularne problemy dnia powszechnego, wysuwa się też problemy natury teoretycznej. Dotkliwie odczuwają trudności i nauczyciel, i dom rodzinny, i dziecko. A dyskusja dookoła tej sprawy wnosi najbardziej sprzeczne poglądy, odmienne oświetlenia, jaskrawe przeciwstawne ujęcia i postulaty — zarówno wtedy, gdy chodzi o ocenę tego stanu rzeczy, jak i wtedy, gdy chodzi o reformę.

Pojęcie trudności wymaga jednak sprecyzowania, a przejawy trudności — odpowiedniego zróżnicowania i sklasyfikowania. Często dyskutuje się na ten temat nie poczyniwszy tej logicznej operacji—i stąd płyną liczne nieporozumienia.

W trudnościach wychowania i nauczania należy rozgraniczyć dwie grupy zjawisk. Pierwszą stanowi grupa trudności „naturalnych“, nieodłącznych od pracy nauczycielskiej i wychowawczej z samej istoty tej pracy. Są to trudności „racjonalne“, a nawet — co brzmi może dziwnie — korzystne. Omijanie tych trudności — a zdarza się to wskutek nieuświadomienia sobie ich konieczności — zniekształca nieraz proces wychowania. Są to jak gdyby trudności „walki z żywiołem“, z żywiołem biologicznych reakcyj masy dziecięcej, którą należy opanować, zdobyć, przekształcić, by ją wprowadzić w państwo kultury etycznej i intelektualnej. Czyli, że trudności te, to przejawy i funkcje trudnego zawodu, trudnej pracy, jaką wykonywa nauczyciel i wychowawca. Trud ten jest uzasadnieniem wysokiej rangi zawodu nauczycielskiego w hierarchii zawodów.

Jeśli ta pierwsza grupa trudności przynosi zaszczyt pracy nauczycielskiej, to druga grupa pracę tę zniekształca, a czasem uniemożliwia. Ta druga grupa — to trudności „nienaturalne“, to konflikty w wychowaniu. Nie są to trudności profesji, lecz trudności zmiennych i skomplikowanych warunków jej wykonywania, trudności możliwe do usunięcia.

Obu rodzajów trudności nie rozgranicza się dziś dostatecznie. Zresztą rozgraniczenie to nie jest łatwe. Trzeba by stworzyć obszerny rejestr trudnych zdarzeń wychowania szkolnego i pozaszkolnego, a potem zbadać tło genetyczne każdej z nich. Rzecz nie jest łatwa nie tylko ze względu na duży zasięg materiału; jest to zadanie skom-

plikowane z tego raczej względu, że obie dziedziny zazębiają się wzajemnie, że czasem zjawiska należące do różnych grup mają tradycyjnie te same nazwy. Tak jest np. z wymierzaniem kary, które może być zjawiskiem naturalnym, a może być wyrazem konfliktu wywodzącego się z poza wychowania. Tak samo też dla pobieżnego obserwatora nie występują wyraźnie różnice między kształceniem nowego nawyku, a wykorzenianiem niekorzystnego nawyku. A przecież pierwszy jest celem naturalnym, a drugi wyrazem konfliktu.

Czym jednak jest konflikt w wychowaniu? Jakiej można by tu użyć definicji?

Otóż nazywamy konfliktem w wychowaniu zdarzenie, w którym występują tendencje, postępki lub stany dziecka, jak również środowiska, niepożądane z punktu widzenia zamiarów wychowawcy.

Konflikty napotykamy dziś na każdym kroku w pracy wychowawczej, konflikty różnych kategorii, konflikty różnej siły. Zazwyczaj w analizie i interpretacji konfliktów popełnia się niezmiernie ciekawy i doniosły w skutkach błąd subiektywizmu i relatywizacji. I tak zdarza się, że konflikty rozpatruje się od strony wyłącznie reakcyj dziecięcych. Czyni się dziecko podmiotem trudności. Tak powstaje nauka o „dzieciach trudnych", nauka, która wykracza poza sferę dzieci rzeczywiście trudnych do prowadzenia, zajmująca się przeważnie dzieckiem trudnym pozornie. Ta nauka pozostawia na uboczu konflikt w wychowaniu w pełnym znaczeniu tego słowa, a zajmuje się jednym z jego aspektów, który manifestują reakcje dziecięce. Jest to skutkiem przerostu tendencji psychologicznej, tendencji zresztą nastawionej nie tylko na badanie trudności, lecz również i na przeciwdziałanie im. Tak powstał optymizm poradnictwa psychologicznego, ruchu mającego zasadniczo wartość dodatnią, ale zapoznającego w obecnej sytuacji dalsze i głębsze przyczyny konfliktów, genetycznie nie wywodzących się z dziecka. Psychologizm ten jest sugestywny — i aczkolwiek narodził się właściwie poza szkołą — znajduje dziś uznanie i wśród pewnych sfer nauczycielskich.

Psychologiczny punkt widzenia czyni z dziecka podmiot konfliktu. Znamy i inne zsubiektywizowane ujęcia konfliktów. Zdarza się, że podmiotem konfliktów czyni się nauczyciela. Pogląd ten znajdziemy w tradycyjnym poglądzie pewnych grup społeczeństwa, w beletrystyce, czasem w tendencjach biurokracji szkolnej. Odwrotnie znowu — nauczycielstwo skłonne jest nieraz czynić odpowiedzialnymi wymienione czynniki za konflikty w wychowaniu.

Tak zatem jesteśmy w obliczu niezmiernie interesującego z punktu widzenia socjologii wychowania zjawiska „relatywizacji konfliktów". Na przykładzie konfliktu — nazwijmy go konfliktem klasyfikacyjnym — który występuje jaskrawie pod koniec każdego roku szkolnego, a daje się odczuwać dotkliwie w ciągu całorocznego toku pracy szkolnej, można by z łatwością to zjawisko prześledzić. Nauczyciel i psycholog widzą dziecko, dom rodzinny — szkołę, władze — nauczyciela. Nie widzi się na ogół, że następuje tu zderzenie biurokratyczne z pedagogiką, że rozstrzyga o konfliktach nieskoordynowanie organizacji szkolnej z pedagogiką i socjalnymi dezyderatami rodziny, dążącej **par force** do awansu życiowego dziecka w związku z sytuacją ekonomiczną chwili obecnej. Podaliśmy jeden przykład, ale można ich podać niezmiernie wiele.

Obecnie jesteśmy już ośrodkami nieuświadomionego jeszcze dostatecznie, a jednak dochodzącego do głosu, wysiłku sharmonizowania działów wychowawczych. I tak wzmożone dążenie do skoordynowania pracy domu i szkoły jest przykładem właściwej postawy wobec konfliktów w wychowaniu, postawy socjalnej. Trzeba bowiem zdać sobie z tego sprawę, że gdy w wychowaniu powstaje konflikt, to partnerami konfliktu są nie nauczyciel i dziecko, ale często bardzo odległe zjawiska i siły socjalne — a związki, które występują w konflikcie są bardzo złożone.

Niemożliwe jest, abyśmy mogli zająć się w krótkim artykule pełną fenomenologią konfliktów w wychowaniu, i niemożliwe jest całkowite zobrazowanie ich tła genetycznego. Odpowiemy tylko najogólniej na pytanie, co jest źródłem konfliktów?

Otóż konflikty w wychowaniu powstają wtedy, gdy w społeczeństwie panuje rozszczepienie wysiłków wychowawczych, rozbieżność tendencji; tę sytuację obiektywną nazywamy **dezintegracją** wychowania, w przeciwieństwie do **integracji** wychowania, która jest ideałem społecznym. Wtedy gdy na polu wychowania działa w sposób nieskoordynowany państwo rodzi-

na, szkoła, grupy wychowawcze, grupy nacjonalne itd., powstaje krytyczna sytuacja dezintegracji, ale tylko — podkreślić to trzeba — w warunkach nieskoordynowania. Wtedy, gdy na dziecko oddziaływują czynniki nie mające intencji wychowawczej, a biorące jednak dziecko w zasięg swych wpływów, wzmaga się dezintegracja i powstają konflikty; wtedy więc, gdy dziecko pozostaje pod· wpływami ulicy, złej prasy, widowisk obliczonych na zysk, pracy zarobkowej itd. Wtedy wreszcie, gdy wychowanie zazębia się z dziedzinami społecznie nieuregulowanymi: walka o byt, życie seksualne, narkomania np. również stwarzają konflikty.

Czy w takich warunkach możliwe jest powodzenie pracy wychowawczej? Powodzenie, które przecież nieraz jest faktem, który można by przeciwstawić powyższej koncepcji konfliktu. Odpowiemy, że jest ono możliwe, ale tylko dlatego, że wychowawca misternie, w nadmiernym trudzie, modyfikuje do pewnego stopnia zakres warunków, odsuwa cele dalsze niemożliwe do realizacji i ogranicza się do celów doraźnych, których realizacja jest możliwa. Czyli: wychowawca ten stosuje sztukę unikania, niewywoływania konfliktów, sztukę, która winna być szerszą sprawą społeczną. Ten typ powodzenia zawiera w sobie niedostrzegalne bezpośrednio fikcje, nie jest ideałem wychowania.

Głębokie przeobrażenia pozaszkolne konieczne są do wytworzenia warunków wychowania, w których konflikt byłby anachronizmem.

W.

PRZEGLĄD PRASY

ZBIOROWA HISTERIA

W poprzednim numerze „Wiadomości Nauczycielskich" analizowaliśmy przedzjazdową atmosferę pewnego odłamu społeczeństwa i prasy. Jeszcze jednym potwierdzeniem dla naszych ówczesnych wniosków jest świeży, zupełnie niepoczytalny wyczyn „Słowa" wileńskiego i „Dziennika Poznańskiego" oraz dwunastu jeszcze takich pism, nad którymi odrazu przechodzimy bez zwrócenia uwagi.

Oto w „Słowie" z dnia 20 stycznia br. umieszczono następujące

OŚWIADCZENIE POLSKIEJ PRASY W SPRAWIE Z.N.P.

(Ł) 1. Usunięty w październiku ubiegłego roku zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego prowadził Związek w kierunku, niezgodnym z interesami Narodu i Państwa Polskiego, narzucając rzeszom nauczycielskim, a przez to i wychowywanej przez nie młodzieży, obce im tendencje komunistyczne, co stwierdzone zostało oficjalnie w znanych oświadczeniach p. premiera Składkowskiego.
2. Stan obecny Związku Nauczycielstwa Polskiego powraca w zatrważającym szybkim tempie do stanu z przed października ubiegłego roku. Grupa, prowadząca przedtem na terenie Związku działalność według instrukcyj kominternu, dochodzi znów w pełni do głosu, wznawiając swą antypaństwową politykę.
3. Niżej podpisane pisma stwierdzają, że stan ten zagraża najbardziej żywotnym interesom Narodu i Państwa Polskiego, w pierwszym rzędzie szerokich rzesz nauczycielskich, i wzywają całe społeczeństwo do bezwzględnej walki z akcją Fołksfrontu w wychowaniu polskim.

Dziennik Poznański, Głos Narodu, Słowo, Wieczór Warszawski, Falanga, Kronika Polski i Świata, Merkuriusz Polski, Młoda Polska, Myśl Polska, Polityka, Prosto z Mostu, Pro Christo, Przegląd Katolicki, Zet.

Widzimy, że przeciwzwiązkowe paroksyzmy przeszły w fazę końcową. Po tym, co wyżej przytoczyliśmy — nic już nie należy mówić ani czynić, tylko stłumiwszy śmiech, mieć dużo samarytańskiej wyrozumiałości.

My nie mamy potrzeby ani ochoty zajmować się dłużej tą sprawą. Na co? Wyjaśniać sobie — nie potrzebujemy, wyjaśniać im — nie pomoże.

W tym rzecz, że wszyscy wiemy jedno: Pewne grupy polityczne dla własnych celów pragną zniszczenia Związku Nauczycielstwa Polskiego. Od dwóch lat szczególnie zajadle agitują przeciw Związkowi, czyniąc **więcej jak wszystko,** aby Związek zbezcześcić w opinii publicznej. Gdy ponoszą klęskę, zatracili resztę poczucia rzeczywistości.

Taki casus, o jakim piszemy, jest symptomatyczny dla pewnych stanów psychicznych.

PRAWO DŻUNGLI

Na niepoczytalne wystąpienie 14 czasopism przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego zareagował w „Robotniku" (21

b. m.) Red. M. Niedziałkowski mocnym artykułem p. t. „Przekroczona została granica". Cytujemy zakończenie artykułu:

„**Przekroczone zostały granice...** Przekroczone zostały granice, dopuszczalne w walce ideowej, w walce politycznej, w grze polemicznej. My byśmy mogli ogłosić tak samo, że jakaś organizacja X „działa w myśl instrukcyj Hitlera". I w takim razie przeobrazilibyśmy się tak samo w **gołosłownych denuncjantów.**
Co to wszystko ma znaczyć?
Do jakiego poziomu mamy jeszcze spaść? Przecie to będzie jakaś **dżungla,** wymierzona przeciw całej wspaniałej kulturze polskiej.
Nie wiem, gdy piszę te słowa, jak zechcą i **czy zechcą** reagować ludzie, dotknięci bezpośrednio.
Wiem jedno:
takich metod tolerować w Polsce nie wolno!"

„PAMIĘTAJ „ŻEŚ POLAK—MIESZKANIEC EUROPY"

„Czarno na białem" (Nr 4) ogłasza przemówienia prof. Uniw. J. P. dra Michałowicza na Państwowej Radzie Oświecenia Publicznego. Słowa pochwały przypadły szkolnictwu powszechnemu:

„W szkolnictwie powszechnym uczyniono i w tym roku wielki wysiłek. Z danych przedstawionych nam, co do ilości nowowybudowanych izb szkolnych i nowouruchomionych etatów nauczycieli szkół powszechnych, wnosimy o wielkim postępie, w tej dziedzinie. Niestety, wysiłki te nie zaspokoją całkowicie ogromu zadań. Materiał szkoły powszechnej nie stoi w miejscu, lecz dorasta, przekształca się w młodzież, z biegiem czasu — w dorosłego człowieka. Szkoła powszechna, wypełniając swe zadania względem Państwa, dokłada starań, ażeby przyszły obywatel Państwa był przez nią jak najlepiej przygotowany. Miejmy nadzieję, że zadanie to spełnia".

Prof. Michałowicz poruszył szereg najistotniejszych zagadnień naszej oświaty. Mówił o szkole średniej i wyższej, o kulturze prasy, o organizacji wywczasów. W zdaniu, że

„żadnego zagadnienia nie rozwiązuje się wrzaskiem i kijem, lecz ciężką systematyczną pracą komórek mózgu".

dopatrzeć się można głównego motoru przemówienia. Pięknym wnioskiem zakończył p. profesor swe przemówienie:

„Na frontonie gmachu Ministerstwa widnieje napis „Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego" — proponuję zamienić go napisem „Ministerstwo Wychowania Narodowego". W strukturze Ministerstwa nic się nie zmieni; wszyscy będą mogli w nim pracować. Natomiast zmieni się samo nastawienie Ministerstwa. Będą częściej ludzie pamiętać, że celem Ministerstwa jest w y c h o w a n i e narodowe. Zastanowi się jeden z drugim, że „narodowe", to nie znaczy „nacjonalistyczne", że patriotyzm to jest wartość realna, nacjonalizm — to namiastka, „ersatz". Na wszystkich gmachach rządowych widnieje we Francji podtytuł „liberté, fraternité, egalité". Na naszym Ministerstwie w przyszłości winien być wyryty napis: **„pamiętaj żeś Polak — mieszkaniec Europy"** — jak rzekł Mickiewicz, apostoł naszego narodu".

NAUCZYCIEL A POLITYKA ZAWODOWA I OŚWIATOWA

W „Dzienniku Ludowym" (Nr 19) ukazał się artykuł p. t. „Nauczyciel a polityka". Analizę sytuacji politycznej zawodu nauczycielskiego, jaką spotykamy w tym artykule, uważać należy zasadniczo za trafną. Wprowadzilibyśmy jednak pewne ograniczenia terminologiczne, na czym zyskałaby jasność konkluzyj. Zacytujemy przed tym najbardziej charakterystyczny fragment:

„...teraz, kiedy pracownik umysłowy: nauczyciel, urzędnik, funkcjonariusz państwowy — staje na stanowisku demokracji i głośno woła, że demokracja jest kardynalnym warunkiem postępu oraz spełnienia gospodarczych i moralnych postulatów ludzi pracy — teraz dopiero powstaje obłudny wrzask: precz z polityką ze związków pracowniczych!
Dla nas, nauczycieli zagadnienie „polityki" w związkach zawodowych ma jeszcze znaczenie oficjalne. Oświata pozaszkolna — to demokracja. Nauczyciel więc z samej istoty swego zawodu jest budowniczym demokracji. Jeśli więc dążenie do demokracji jest „polityką" — to największym politykiem jest nauczyciel, zwłaszcza nauczyciel zrzeszony w wielkim związku. Tworząc oświatę powszechną — buduje zręby demokracji, czy chce czy nie chce!
Można i trzeba dla stworzenia największej masowości ruchu nie przenosić na grunt organizacyjny zawodowy własnych prywatnych przekonań politycznych; można i trzeba związków nie oddawać na usługi partii. Ale politykę będzie się robiło i tam, do pewnego stopnia automatycznie. Polityką jest przecież żądanie: podwyżki uposażeń, budowy szkół, zmniejszenia ilości dzieci w klasach, koedukacji, wolności nauki i spokoju na wyższych uczelniach, bo to wszystko dotyczy ogólnych nastawień ustrojowo-politycznych, lub w szczególnym wypadku budżetu państwowego".

Nie ulega wątpliwości, że nie ma żadnej normalnej grupy społecznej pozbawionej świadomości swego działania, a więc pozbawionej elementów życia politycznego. W świadomym bowiem działaniu na polu społecznym manifestuje się „polityka", przybierając wszakże różne aspekty. Nauczycielstwo, jako grupa zawodowa, jest z natury rzeczy **współczynnikiem w działaniach na polu oświaty,** i twórcą swej własnej polityki **zawodowej,** powstającej wcale nie „automatycznie" lecz świadomie.

Tylko w nielojalnej walce z nauczycielstwem zaprzecza się tym faktom, socjologicznie bezsprzecznym.

TRAFNA ODPOWIEDŹ APOLOGECIE MUSIOŁOWSZCZYZNY

W „Kurierze Warszawskim" (9 bm.) czyni ks. Choromański taką próbę sugestii, a raczej autosugestii:

„Czyż nie jest to pocieszającym objawem, że potrzeba było zaledwie kilku tygodni wolności od dyktatury b. przywódców związkowych, żeby w centralnym organie Z.N.P. „Głos Nauczycielski" z dnia 31 paźdź. 1937 mógł się ukazać artykuł, który dotychczas był zupełną niemożliwością na łamach tego pisma? Mamy na myśli artykuł pt. „O twórcze przymierze" p. Andrzeja Boryckiego".

Autorowi chodzi o przymierze między nauczycielstwem a klerem, propagowanym w numerach czasopisma, które nauczycielstwo — gremialnie odsyłało samozwańczej redakcji.

„Naprawdę — pisze dalej ks. Choromański — pocieszający to objaw, że mogliśmy znaleźć na łamach „Głosu Nauczycielskiego", pisma, które tak często tę harmonijną współpracę psuło, tego rodzaju enuncjację.
Niestety, stała się rzecz niezrozumiała. „Głos Nauczycielski" został zawieszony przez nowego kuratora i nauczycielstwo związkowe, zwolnione od dyktatury dawnego Zarządu Z.N.P., nie ma możności wypowiadania się w swoim piśmie".

Znamienna jest odpowiedź, jaką daje ks. Choromańskiemu „Nauczyciel polski" (15. stycznia 1938 r.) organ Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powsz.

„Rozumiemy, że ks. Choromańskiemu miło było czytać w „Głosie Nauczycielskim" artykuł pt. „O twórcze przymierze". Ale trzeba pamiętać, że p. Musioł mógł był w swoim organie zamieścić artykuł nawet podpisany przez księdza. Tylko nie można tego rodzaju „pocieszającego objawu" brać za „swobodne wypowiadanie się" nauczycielstwa związkowego. W dodatku nie znamy autora tego artykułu. Nie wiemy, czy jest nauczycielem, czy należał do Związku przed październikiem 1937 r. Na „swobodne wypowiadanie się w tym piśmie" nauczycielstwa związkowego trzeba jeszcze zaczekać.
Zresztą, nie wiadomo, czy dostarczy ono wtedy ks. Choromańskiemu materiału do artykułu na temat „pocieszających objawów".

ALARMY ZAMIAST RZECZOWEJ DYSKUSJI

„Ilustrowany Kurier Codzienny" (z dnia 20 bm.) zamieścił artykuł wstępny pt. „Nowelizacja ustawy szkolnej dziejową koniecznością państwową i narodową". Opie-

OD WYDAWNICTWA

Przypominamy P. T. Prenumeratorom „Wiadomości Nauczycielskich", że czas już odnowić prenumeratę za m. luty 1938 r. W tym celu załączamy poniżej blankiet przekazu rozrachunkowego, który należy wyciąć i czytelnie wypełnić.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): **„WIADOMOŚCI NAUCZYCIELSKIE"**
Nr rozrachunku **2**

Na zł ______ gr ______

Wpłacający:
(Nazwisko) ....
(Imię) ....
Poczta: ....
Miejscowość ....
Ulica ....
Numer domu.......... Nr mieszkania..........

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY
Nr rozrach. **2**

na zł ______ gr ______
złote słownie ______ gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„WIADOMOŚCI NAUCZYCIELSKIE"

Warszawa IV, Targowa 71

Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Nr nadawczy	Stempel okręgowy

rając się na pracy Falskiego charakteryzuje I.K.C. katastrofalny stan realizacji nowej ustawy przede wszystkim na odcinku wiejskiego szkolnictwa powszechnego. I.K.C. widzi źródło trudności:

„...zdajemy sobie sprawę z tego, że nasz **budżet oświaty publicznej jest w dalszym ciągu zbyt niski**, a cała konstrukcja naszego ustroju oświatowego wskutek tego w dalszym ciągu jest na torze błędnym.

W konkluzji uważa I.K.C., że

„dalsze uporczywe forsowanie pedagogicznego **nowinkarstwa i wycinkowości oświaty publicznej** moralnie i materialnie prowadzi nas do zguby".

Naszym zdaniem wniosek „walki z... nowinkarstwem" nie dorównywa przesłankom.

Przytoczymy jeszcze inny przykład alarmu. W „Kurierze Warszawskim" (15 bm.) ogłoszono „głos matki", rozpaczającej nad różnymi bolączkami i pseudo-bolączkami współczesnej szkoły. Głos ten zwielokrotnia „Nowa Prawda":

„Sytuacja jest poważna. Programy są niezmiernie obszerne, niedostosowane do możliwości młodzieży i do przeznaczonego na naukę czasu. Brak podręczników. Wobec tego łata się nadmierna lektura i nadmiernym „zadawaniem" do domu. Nawet najzdolniejsi i najpracowitsi załamują się pod ciężarem wymagań. Cóż dopiero przeciętni, których jest zawsze najwięcej!
Pierwsze półrocze I klasy nowego liceum skończyło się. Zebrano zatem już pewien materiał doświadczalny. I ze wszystkich stron słyszy się, że wyniki naogół są stanowczo ujemne. Więc w ślad za ową nieszczęśliwą a rozumną i odważną matką wołamy i my: S. O. S.!

Czy zebrano rzeczywiście doświadczalny materiał. Czy przeczulone głosy matek mają wystarczyć? Czy S.O.S. nie jest przedwczesne — i przesadne? Czy sprawa oświaty nie winna być, wobec głębokich problemów, spokojniej i poważniej rozważana?

ZAMIANA POSAD.

Małżeństwo **ZAMIENI 2-KLASOWKĘ** (pow. kolski, 2 km od szosy, przy szkole mieszkanie, 6 mórg ziemi) — na 2 etaty w jakiejkolwiek miejscowości w obwodzie kaliskim. **F. Majdański, Krzymów.**

ZAMIENIĘ bardzo dobrą posadę w brzeżańskim na brodnicki lub okoliczny. **Jaracz — Podwysokie.**

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr listy rozrachunkow. ....

Data nadesłania

Miejsce do pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez **naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.**

„DUSZE W BAGNIE"

O! Polsko!

. . . .

Tam są legiony zjadliwe robactwa:
Czy będziesz czekać, aż Twój łańcuch zjedzą?
Czy Ty rozwiniesz Twoje mściwe bractwa,
Czekając na tych, co pod tronem siedzą?
I krwią handlują i duszą biedactwa,
I sami tylko o swem kłamstwie wiedzą;
I swym bezkrewnym wyszydzają palcem
Człeka, co nie jest trupem... lub padalcem?

Lecz pokój z nimi... nie, ten brud ruchomy
Nie zna pokoju... więc życzenia próżne!
Niechaj więc włażą w zakrwawione domy,
Niech plwają na miecz, stworzenia ostrożne,
Aby zardzewiał, nim będzie łakomy
Ich zgiętych karków... niech mają usłużne
W jadzie maczane pióra, dusze w bagnie,
Niech żyją: takiej krwi nikt nie zapragnie.

(JULIUSZ SŁOWACKI: Beniowski Ks. I.).

Zastanawialiśmy się nad tym, czy pisząc o „A. B. C." możemy powołać się na słowa Juliusza Słowackiego. Obawialiśmy się ubliżyć Wieszczowi. Uznaliśmy jednak, że on sam niejako upoważnił nas, kierując ostrze swego pióra przeciw niemoralnej prasie i przeciw tym, którzy są ojcami legitimi tori pism tego pokroju i tego poziomu etycznego, co „A. B. C.". On sam uznał, że można pisać o złu, gdy przekracza miarę.

Dnia 27 b. m. „A. B. C." zakomunikowało swoim czytelnikom, że w następnym numerze opublikuje „dokumenty". stwierdzające, że Z. N. P. działał według instrukcyj Kominternu.

Z ciekawością wzięliśmy do ręki następny numer. Co też to za „dokumenty"?

W wielkim całostronicowym, czołowym artykule, zatytułowanym: „Klika kierownicza Z. N. P. wykonuje instrukcje Kominternu", znajduje się — jak zwykle — stek insynuacji, chorych bredni szpikowanych tego typu określeniami jak: instrukcje Kominternu, propaganda bezbożnictwa, propaganda Z. S. S. R., dekonspiracja komunistycznej jaczejki, wyrzucić agentów Moskwy itd.

Dokumentów — żadnych. Natomiast jest niechlujny montaż, zrobiony z jakiejś ulotki i artykułów prasy sowieckiej, informujących o sprawie Z. N. P.

Naiwny czytelnik ma uwierzyć, że to wszystko — robota Z. N. P.

Z „wywodami" „A. B. C." merytorycznie polemizować nie będziemy. Trzeba by się zniżyć zanadto. Zresztą nie ma celu. Nauczycielstwu polskiemu zależy na opinii światłej i uczciwie o postępie myślącej części społeczeństwa, a takie „artykuły" „A. B. C." na tę opinię wpływu mieć nie mogą.

Wściekłość napaści na Z. N. P. jest zrozumiała. Solidarność organizacyjna i wspaniała postawa, jaką okazał Z. N. P. nie może być miła temu ultrareakcyjnemu pisemku. Wściekłość tę podrażnić mogły ponadto dwie okoliczności: zbliżający się Zjazd Delegatów Z. N. P. i — uchwała Kongresu Pracowniczego, potępiająca niemoralną prasę. Snać ostrze uchwały ugodziło w bolesne miejsce — brukowej prasy.

Dziwić się jednak należy, że „A. B. C." tak nisko ocenia inteligencję swoich czytelników. Przecież tych głupstw i oczywistych kłamstw nie weźmie poważnie nawet najbardziej bezkrytyczny czytelnik.

PRZYPOMINAMY **ZARZĄDOM OGNISK I ODDZIAŁÓW POW. Z. N. P.**

że należność za przesłaną broszurę p. t. „Kartki z dziejów ruchu nauczycielskiego w Polsce" Z. Nowickiego, należy wpłacać pod adresem:

NASZA KSIĘGARNIA
WARSZAWA
Świętokrzyska 18, Konto P. K. O. Nr 2050

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA GOTÓWKĄ

W czasie feryj „Wiadomości Nauczycielskie” nie wychodzą.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Targowa 71.
Konto rozrachunkowe: Warszawa IV, Nr 2.
Redakcja czynna od g. 10 do 15.
Redaguje komitet.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Stanisław Rapacz.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 250 zł, ½ strony — 150 zł, ¼ strony — 80 zł, ⅛ strony — 50 zł; 1/10 strony — 25 zł. Drobne 15 gr za słowo. Ogłoszenia w tekście o 25% drożej.

PRENUMERATA: miesięczna 1 zł — cena pojedynczego numeru 30 groszy.

„Nasza Drukarnia”, Sienna 15, tel.: 6-75-93